

Dziś posiedzenie Rady Bezpieczeństwa w sprawie Bliskiego Wschodu

W poniedziałek 12 bm. późnym wieczorem czasu warszawskiego zbierze się w Nowym Jorku Rada Bezpieczeństwa dla omówienia sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Wyd. A | Łódź, poniedziałek 12 stycznia 1976 r. | Cena 1 złoty | Rok XXXII | nr 3 (8296) | DZIENNIK POPULARNY

LIBANOWI GROZI ROZBICIE? Nasilenie walk w Bejrucie i okolicach



Na zdjęciu: zniszczony samochód pancerny libańskich sił zbrojnych w centrum miasta.

Walki, które koncentrowały się wokół obozu palestyńskiego Tall Zaatar, w północno-wschodniej części miasta, gdzie bojówki falangi zablokowały drogi dojazdowe, uniemożliwiając dowóz żywności dla mieszkańców obozu.

SZANSA DLA BAŁTYKU

Ostatni sztorm i huraganowy wiatr o niespotykanej sile, które narobiły tak wiele szkód w Europie zachodniej, mogą okazać się zbawienne dla Bałtyku.

Walki rozszerzyły się również na przedmieścia stolicy. W niedzielę połączone oddziały, w sile około 2 tys. Palestyńczyków i milicji lewicowej, odparły atak falangi na dwa obozy uchodźców palestyńskich.

Policja francuska stwierdziła w niedzielę, iż rozerwany przed dwoma dniami własną bombą człowiek, był jednym z kidnapów dyrektora francuskiej zakładu „Phonogram Record Company”.

Według informacji napływających do Bejrutu, w centralnych rejonach Libanu doszło do walk, zwłaszcza w przemysłowym ośrodku Zahle, gdzie w sobotę i niedzielę trwał wzajemny ostrzał.

Kidnaper rozerwany bombą przeznaczoną dla ofiary

dnia ub. roku. Przystępcy żądali 15 milionów franków okupu w zamian za uwolnienie dyrektora. Policji udało się odnaleźć Louisa Hazana całego i zdrowego, chociaż bardzo wyczerpanego. Trwają nadal poszuki-

wania kidnapów. Policja jest przekonana, iż jednym z nich jest Jacques Prevost, skazany swego czasu na karę więzienia za udział w spisku na życie generała de Gaulle'a w roku 1962.

List od Leonida Breżniewa

NA ADRES REDAKCJI „TRYBUNY LUDU” NADSZEDŁ LIST OD SEKRETARZA GENERALNEGO KC KPZR LEONIDA BREŻNIEWA: „DO REDAKCJI DZIENNIKA „TRYBUNA LUDU” SZANOWNI TOWARZYSZE!

Organizacja Jedności Afrykańskiej przed wielką próbą Dwie tendencje

Po uroczystym otwarciu w sobotę 10 bm. nadzwyczajna sesja Organizacji Jedności Afrykańskiej poświęcona wyłącznie sprawie Angoli, obradowała w niedzielę przy drzwiach zamkniętych.

Amerykańskie okręty wojenne w pobliżu wybrzeży Angoli

Eskadra amerykańskich okrętów wojennych, z lotniskowcem „Independence” na czele operuje w pobliżu wybrzeży Angoli. Informacje taką podał 11 bm. angielski tygodnik „Observer”.

Modyfikacja rządu francuskiego

Rzecznik Pałacu Elizejskiego poinformował w niedzielę dziennikarzy, iż w gabinecie francuskim nastąpią pewne modyfikacje techniczne, które zostaną podane do wiadomości publicznej w poniedziałek wieczorem.

Jutro 8 stron

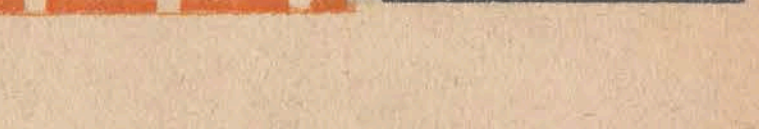
jeszcze zanim zakończyła się wojna. Uczestniczyli w nich przedstawiciele WiPK. Pozostałe 32 gabinety zdominowane były przez chrześcijańską demokrację.



Niezwykle interesująco zapowiada się debata Rady Bezpieczeństwa rozpoczynająca się dziś w Nowym Jorku. Podejmię ona jedną z najbardziej skomplikowanych problemów współczesnego świata — Bliski Wschód.

Państwa arabskie, aczkolwiek dalekie od pełnej jedności, działają w oparciu o postanowienia „arabskiego szczytu”, który obradował w Rabacie, gdzie właśnie uznano problem palestyński jako kluczowy dla wszelkich postępów w negocjacjach bliskowschodnich.

zadziwiająco szybkością działają przeciwnicy odprężenia i szowinizmu zachodniomocno — jeszcze Herbert Wehner i delegacja frakcji SPD nie opuścili Warszawy a już rozległy się gromkie głosy protestu i „świętego oburzenia”.



Magazyn materiałów budowlanych... Tu oddział chirurgii urazowej — zamawiany 50 ton gipsu na otwarcie sezonu.

Transformatory — giganty z „Elty” dla Bełchatowa

Kopalnia odkrywkowa węgla brunatnego „Bełchatów”, o rocznym wydobyciu 46 mln ton węgla (z możliwością zwiększenia wydobycia do ok. 70 mln ton w przypadku podjęcia eksploatacji pola „Szczerców”), umożliwi produkcję energii przez dwie elektrownie, to jest „Rogowiec” i „Osiny”, o mocy docelowej 8.640 MW.

Dwa terminy stanowiąc będą jak gdyby kamienie milowe w realizacji bełchatowskiego kombinatu. Rok 1980, gdy elektrownia „Bełchatów I” rozpoczęła przetwarzanie pierwsze partie wydobytego węgla oraz rok 1985, gdy 12 bloków energetycznych, które będą zainstalowane w pierwszej elektrowni, osiągną ma docelową moc 5.040 MW. Od tej chwili gospodarza krajowa będzie mogła pobierać z tego źródła rocznie 31,1 mld kWh energii.

Choć termin oddania w 1980 r. pierwszego z 12 bloków energetycznych, które pracować będą w „Rogowcu”, wydaje się dziś odległy, wszyscy partnerzy procesu inwestycyjnego, których wysiłek zdecydował o planowym uruchomieniu bełchatowskiego zespołu, już dziś przygotowują się wszechstronnie do zabezpieczenia potrzeb „Bełchatowa”. Obok bezpośrednich wykonawców potężnych budowli, nie mniejszą rolę odegrają dostawcy urządzeń, które potrzebne będą do eksploatacji kopalni i elektrowni. Wśród nich figuruje wypróbowany producent transformatorów i aparatury elektrycznej — Łódzka „Elta”.

Tak się składa, że z realizacją zamówień dla Zespołu Górniczo-Energetycznego „Bełchatów”, w „Elcie” rozpoczyna się zupełnie nowy etap rozwoju tego zakładu. Dla „Elty” fakt ten oznacza przekroczenie wielu barier technicznych i technologicznych. Zakład rozpoczął w 1964 r. produkcję transformatorów o mocach większych od 100 MVA. Wykonano wte-

Nie licząc wieloletniego okresu prac przygotowawczych Zespół Górniczo-Energetyczny „Bełchatów” obchodzić będzie wkrótce pierwszą rocznicę oficjalnego pojawienia się na krajowej mapie największych budowli przemysłowych obecnego 10-lecia. Wszystko co dzieje się na terenie nowego zagłębia podporządkowane jest jednemu celowi — szybkiemu włączeniu do sieci krajowej nowego źródła dostaw taniej energii elektrycznej.

dy w łódzkiej fabryce największy w kraju transformator blokowy konstrukcji 130 MVA, a następnie autotransformator sieciowy na 160 MVA. Już w 1966 r. „Elta” pokonała następną barierę, wykonując po raz pierwszy w swej historii transformator o ciężarze jednostkowym 200 ton. Za skonstruowanie tego krajowego „mamuśki” zespół konstruktorów „Elty” otrzymał wówczas Nagrodę Państwową II stopnia. Po następ-



nym etapie opanowywania produkcji transformatorów wielkich mocy, który związany był z dostarczaniem dla elektrowni „Turów” w 1971 roku transformatora o mocy 240 MVA, teraz przysłała kolej na najtrudniejsze zadanie w historii łódzkiego zakładu — uruchomienie produkcji transformatorów blokowych o mocy 426 MVA oraz autotransformatorów sieciowych o mocy 500 MVA. Urządzenia te podejmują za kilka lat pracę w elektrowniach bełchatowskich. Jak „Elta” przygotowuje się do tego zadania, poinformował nas z-ca dyr. naczelnego d.s. produk-

cji transformatorów — mgr inż. Zdzisław Krzywański. Łódzka fabryka w drugim półroczu br. rozpocznie budowę nowej potężnej hali produkcyjnej przy ul. Aleksandrowskiej, która powstać ma w ciągu 36 miesięcy i umożliwi wykonanie transformatorów o wielkości i mocy dotąd w kraju nie produkowanych. Realizator tej inwestycji — „Chemobudowa”, to pośrednio także ważny partner cyklu realizacji elektrowni bełchatowskiej. Obecnie załoga „Elty” zapoznaje się z dokumentacją techniczną tych unikalnych bloków energetycznych i odbywa konieczne praktyki. Do 1980 r. tj. terminu uruchomienia produkcji energii w „Bełchatowie”, w łódzkiej „Elcie” wszystko musi być przystosowane do dostaw tych urządzeń.

Znaczenie wcześniej łódzka „Elta” rozpoczęła dostarczać dla kopalni i elektrowni „Bełchatów”, wiele urządzeń o mniejszej mocy i gabarytach. Już w 1975 r. przekazano dla potrzeb kopalni 23 małe transformatory. W bieżącym 5-leciu dostawy te urosną do kilkuset. Kopalnia otrzyma także w 1976 r. partię 10 sztuk transformatorów łódzkich o średniej mocy 31,5 MVA.

Dla załogi „Elty”, współdziałanie przy realizacji Zespołu Górniczo-Energetycznego „Bełchatów” oznacza skoncentrowanie się na wielu nowych ambitnych i interesujących zagadnieniach technicznych. Z dnia na dzień zacieśniają się także koleżeńskie kontakty i więzi między załogami w Łodzi i Bełchatowie. Na wiosnę przedstawiciele załogi „Elty” zamierzają spotkać się w zagłębiu bełchatowskim z jego pracownikami. Chcąc tam, na terenie budowy dobrze poznać priorytetową inwestycję, którą przez najbliższe lata będą zaopatrywać w swe urządzenia.

MARYNA KRAJÓWNA

Jak stabilizować załogi?

W R Y T M I E ŻYCIA ZAWODOWEGO

Wyraźnie rysuje się u nas portret pracownika najbardziej skłonnego do zmiany miejsca pracy i najczęściej krążącego między przedsiębiorstwami: jest to młody mężczyzna o krótkim stażu zawodowym, najczęściej jeszcze kawaler. Młody skład tzw. fluktuantów nie jest przypadkiem. Wynika on m.in. z pewnych prawidłowości, które w swych zasadniczych cechach powielają się w zawodowych życiorysach większości zatrudnionych, niezależnie od poziomu wykształcenia oraz charakteru i rodzaju pracy.

Życie zawodowe człowieka, podobnie jak życie rodzinne, ma swój określony rytm. U zawodowego startu absolwent swą szkolną wiedzę konfrontuje z wymogami praktyki, ucząc się fachu, i co znacznie trudniejsze do opanowania — umiejętności współpracy w kolektywie. Okres 1-2 lat po podjęciu pierwszej pracy to okres zawodowej adaptacji, a zarazem etap zasadniczego sprawdzania się w robocie. Po tych pierwszych latach przystosowywania się powinien nastąpić pierwszy okres stabilizacji — na gruncie pewnego już zasobu praktycznych umiejętności, założenia własnej rodziny i dążenia do zapewnienia jej podstaw materialnych. Po czym, po 30-ce, znów występuje u pracownika — nazwijmy je umownie — „tendencje odśrodkowe”. Wtedy chęć zmiany miejsca pracy często rośnie, a w pierwszym okresie pracy, głębszej z reguły podstawie: na tle wzrostu aspiracji materialnych i potrzeb rodziny — w związku z dorastaniem dzieci — oraz wyklarowania się i własnych ambicji i dążeń zawodowych. Po 40-ce na ogół ustaje to szukanie dla siebie najbardziej właściwego miejsca w zawodzie, zapewniającego odpowiednio pieniądze i prestiż. Po przekroczeniu lat 50 przypadki zmiany zakładu pracy z inicjatywą pracownika należą do rzadkich.

W świetle więc nauki o pracy, krywa życia zawodowego z punktu widzenia chęci czy niechęci do wiązania się z miejscem pracy, biegnie wraz z upływem lat przy linii falistej, z dwoma wyraźnymi wzniesieniami i siódmkami. Z prawdy tych — nie tyle może odkrywczych, ile wciąż często nie dostrzeganych w praktyce zarządzania w naszych zakładach pracy — wynikają dla zakładowej polityki personalnej nader życiowe wnioski.

Obok hamulców — bodźce

Szkodliwość bardzo dużej w naszej gospodarce w latach ostatnich płynności kadr podkreśla się mocno i z pełnym uzasadnieniem. Wystarczy powiedzieć, że co piąty pracownik gospodarki społecznej zmienia u nas w ciągu jednego roku miejsce pracy. Pociągają za to saba koszty idące w miliony, trudne zresztą nawet do wyliczenia. Jak bowiem obliczyć koszty powstających z tego tytułu zakłóceń dla produkcji?

Wobec trudnych zadań i szybkiego tempa naszego rozwoju na luksus tych tak częstych wędrowek między przedsiębiorstwami nasza ekonomika nie może sobie pozwolić. Doteż z konieczności ogranicza się i będzie ograniczać rozmiary fluktuacji m.in. środkami administracyjnymi. Że by jednak było, gdyby zakłady pracy rozgrzeszały się tym samym z potrzeby pracy innego typu, ze stosowania bodźców mających na celu szeroką pracę wychowawczą z ludźmi, wyrabiania w pracownikach przywiązania do swego miejsca pracy, gotowości świadczących na rzecz interesów całego zakładowego środowiska itp. Na dalszą bowiem metę nie ma innej metody skutecznego zwalczania nadmiernej fluktuacji, jak działanie na rzecz stabilizacji załóg.

Jak więc stabilizować załogi? Istnieje w tym względzie szereg wypróbowanych i coraz szerzej stosowanych przez nasze zakłady sposobów. Na niektóre z nich zwracając uwagę ciekawe badania opracowane przez K. Rutkowskiego. W badaniach

tych przyczyny fluktuacji powiązano właśnie z rytmem pracy zawodowej. Wyniki w całej rozciągłości potwierdziły słuszność uprzednio wspomnianych założeń psychologii pracy o falistej linii tego rytmu. Generalny zaś wniosek, jaki nasuwa się z tych i innych zresztą także badań, można umownie określić jako...

prawo wzajemności.

Rzecz po prostu w tym — o czym wszyscy niby wiedzą w teorii — że nie będzie ani patriotyzmu zakładowego, ani prawidłowych stosunków na linii pracownik — zakład pracy, bez takiej polityki wobec ludzi, w którą wpisane jest zarówno materialne, jak i moralne uznanie dla dobrej i wyróżniającej się pracy, poczawszy od pierwszych kroków pracownika w zakładzie, a skończywszy na okresie emerytalnym.

Szczególnie ważne jest więc, aby w programach adaptacji zawodowej młodzieży, które stają się zresztą w zakładach pracy coraz bardziej powszechną normą działania, uwzględnić wszelkie formy uznawania — wyróżnienia, pochwały itp. — gdyż one właśnie stanowią ten trwały budulec pod przywiązanie do macierzystego zakładu. Istotne znaczenie ma także przybliżanie szkół do przedsiębiorstw, mają patronaty zakładów pracy nad szkołami. Pozwala to na uniknięcie kosztów własnych tego pierwszego okresu przystosowywania się zawodowego, wśród których płynność kadr zajmuje poczesne miejsce. Według badań, największa fluktuacja występuje wśród osób ze stażem nie przekraczającym roku pracy.

Wyniki ankiet socjologicznych wskazują również na inne niepokojące zjawisko. W świetle ogólnopolskiej ankiety wśród techników, przeprowadzonej przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych, okazało się, że ludzie młodzi (a jest to kadra z wysokimi, fachowymi kwalifikacjami i z równie dużymi aspiracjami), jeśli nawet nie zmieniają pracy w okresie kilku pierwszych lat po zawodowej premierze, to nader często myślą o takiej zmianie; argumentują to chęcią braku na miejscu perspektywy awansu. Ankieta ta świetnie koresponduje z potocznymi obserwacjami, że w wielu naszych przedsiębiorstwach niechętnie awansuje się własnych pracowników, nawet najlepszych, za to zbyt chętnie na kierownicze stanowiska przyjmuje się ludzi z zewnątrz. W tym aspekcie istotne znaczenie może mieć np. system kierowniczej kadry rezerwowej, do którego też sięga się w praktyce zbyt rzadko.

* * *

Na zakończenie warto jeszcze dodać co następuje: aczkolwiek fluktuacja z punktu widzenia interesów zakładowych nie stanowi groźby — to jednak troskę o starych, zasłużonych pracowników trzeba widzieć nie tylko w kategoriach ideowych i moralnych. Zakładowa polityka personalna i socjalna jest jednością. Jeśli jeszcze nie najmłodszym, to dojrzałym pracownikom na pewno już starcza wyobraźni, aby zobaczyć swój los wtedy, kiedy sily się już nieco wyczerpią... Stabilizowanie załóg polega więc na pracy wielokierunkowej.

B. P.

Oglądanie — bez zaglądnania

■ KRÓTKI „BLYSK” UJAWNIA TAJEMNICE BAGAŻY
■ OBRAZ POWIĘKSZONY — W PAMIĘCI CYFROWEJ

We Francji skonstruowano ostatnio urządzenie nazwane „Dateľ X2” przeznaczone do kontroli bagażu — w szczególności bagażu ręcznych na lotniskach. Urządzenie to posiada m.in. generator promieni X, który w czasie kontroli bagażu wysyła za ledwie jeden krótki, słaby, zupełnie nieagresywny „blysk”. Jest on tak słaby, że błony fotograficzne, taśmy filmowe, taśmy magnetyczne czy inne mate-

riały wrażliwe na nasświetlenie, a zawarte w bagażu, nie zostają uszkodzone — nawet jeśli ten zabieg zostanie powtórzony kilkakrotnie.

Wysyłane przez generator promienie przenikają torbę lub walizkę na wylot. Jej zawartość w momencie trwania emisji uwiadcza się na pośrednim ekranie i zostaje sfilmowana przez superczułą kamerę. Następnie specjalne obwody elektroniczne powiększają obraz i umieszczają go w specjalnie skonstruowanej pamięci cyfrowej. Można go więc oglądać swobodnie, gdy samo „nasświetlenie” bagażu dawno już zostało zakończone.

W przypadkach szczególnie ważnych lub podejrzanych można się posłużyć obiektywem o zmiennej ogniskowej, który pozwala oglądać dowolne partie bagażu powiększone do pożądanej wielkości.

Urządzenie to wypróbowane na lotniskach spotkało się z dobrym przyjęciem wśród pasażerów, u wolności ich bowiem od przykrej konieczności poddawania rewizji swoich bagaży. Również przychylnie przyjął je personel dla którego oglądanie do cudzych toreb i torebek też nie jest przyjemne.

Wygląda na to, że po za ruchem lewostronnym, calami, jardami i uncjami, Wielka Brytania wyróżniać się będzie kolejną osobliwościami. Zakupami poświęconymi.

WSZYSTKO NA SPRZEDAŻ...

Korespondencja z Londynu

Run na sklepy, jaki trwa w nowym roku, przechodzi wszelkie wyobrażenia. W handlowym centrum Londynu — na Oxford Street — przed świątami nie widać było tylu kupujących, co obecnie. Szacuje się, iż obroty sklepów na tej ulicy wyniosą w styczniu 40 milionów funtów; dwa razy więcej niż przeciętny utarg miesięczny.

Rekordy takie (bo Oxford Street wcale nie jest wyjątkiem) są rezultatem „sale” — wyprzedaży sezonowej lub przeceny, jak powiedzielibyśmy nad Wisłą. Zredukowane — nieraz nawet o połowę — ceny, okazują się być najlepszym magnesem na przyciągnięcie klientów. Tak więc nie należą do rzadkości przypadki, iż przed domami towarowymi, które zapowiadają wyprzedaż, ludzie zjawiają się

już koło północy. Przychodzą z krzesłami, leżakami, a nawet śpiworami i cierpliwie czekają do świtu. Chodzą oczywiście o to, aby wejść do sklepu zaraz po otwarciu, zanim inni zdąży wykupić najciekawsze (czytaj — najbardziej przecenione) towary.

Do wielkiego domu handlowego „Selfridge”, który rozpoczął swoją wyprzedaż w czwartek 1 stycznia, ciągnęło tego dnia 150 tys. klientów. Ekspedientki z najwyższym trudem dawały sobie radę z tak liczną klientelą, firma rozważała nawet ewentualność czasowego zamknięcia sklepu. Podobnie przedstawiała się sytuacja w innych znanych londyńskich domach handlowych, jak: „Marks and Spencer”, „Debenhams”, „Peter Robinson”.

W ramach wyprzedaży przeceną objęte są bez mała wszystkie (z wyjątkiem

samochołów) artykuły przemysłowe. Największe różnice widoczne są w cenach odzieży. Na przykład: garnitur, za który normalnie trzeba by zapłacić 50 funtów (równowartość 100 dolarów USA) można nabyć za sumę 30 funtów. Różnica, każdy przyzna, istotna. Przy czym przecenione ubranie nie jest bynajmniej jakimś niechodliwym buble, lecz normalnym, dobrze użytym, modnym garniturem. Istotą brytyjskiej wyprzedaży nie jest bowiem pozbawianie się towarów niechodliwych, lecz — wszelkich towarów, które aktualnie znajdują się na sklepowej półce. Właściciele sklepów wychodzą z założenia, że najlepszy towar, to towar sprzedany.

Sezonowa wyprzedaż nie jest w brytyjskim handlu zjawiskiem nowym. Przeceny były tu od dawna stosowane dla ożywienia obrotów po świątecznym szczy-

cie. Tegoroczna „sale” pobila jednak wszelkie rekordy.

Co jest tego przyczyną? Bez wątpienia — sytuacja gospodarcza Wielkiej Brytanii. Inflacja i spadek wartości funta nie sprzyjają odkładaniu pieniędzy. Przeciętny Brytyjczyk woli raczej zaopatrzyć się w niezbędne rzeczy, aniżeli trzymać pieniądze, którego wartość wciąż spada.

Przeciętny Brytyjczyk skrupulatniej niż kiedykolwiek liczy teraz swoje pensy i funty. Niegdyś, w czasach prosperity, łatwiej było gospodarować budżetem. Teraz, gdy stopa życiowa odczuwalnie się obniżyła, chcąc nie chcąc trzeba oszczędzać. A „sale” — to właśnie okazja do zaoszczędzenia pewnej kwoty. To właśnie konieczność oszczędzania, nie zaś — nadmiar funtów do wydania sprawia, iż „sale” cieszy się tak wielkim wzięciem.

A. BAJOREK

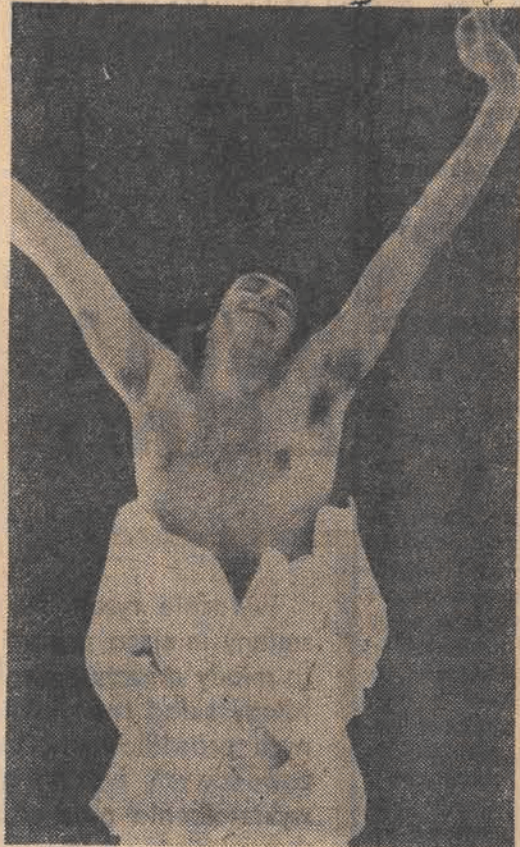
My się śniegu nie boimy

Ferie zimowe już blisko i znaczna część dzieci spędzi je tradycyjnie w górach. Wysyłając pociechę na zimowisko pamiętajmy, że spędzi tam conajmniej 2 tygodnie, w ciągu których powinno być zawsze stosownie do pogody ubrane. Przypominamy, że przegrzanie może również doprowadzić do przeziębienia. Obecna moda „cebulki” może być z powodzeniem wykorzystywana przez dzieci, a to pozwoli na zawsze stosowny strój.

Mały zimowy turysta powinien zabrać ze sobą rzeczy najpotrzebniejsze. W pierwszym rzędzie kurtkę ocieplaną z kapturem, do tego ciepłe spodnie, spodnie ogrodnicze, gruby sweter, wełniane skarpety i buty z cholewkami. W walizce ponadto powinny się znaleźć ciepłe koszule flanelowe,

ciężki pulower, kamizelka i ciepła bielizna. Bardzo przydatny będzie dres, w który można się przebrać po powrocie z wycieczki. A skoro o tym mowa to wspomnieć należy o ciepłych bamboszach, które także często ratują nas przed katarem.

Z praktyki wiemy, że na zimowiskach organizowane są często zabawy. Zapakujmy więc odpowiedni strój na tego rodzaju okazję. Ale, ale, zapomnielibyśmy o wełnianym szalik, czapce i dwóch parach rękawiczek. Tak, dwul! Jedne, te na sanki mogłyby być z brezentu (nieprzemakalne) a drugie wełniane. Jeszcze tylko jakaś maskotka. I tu problem, gdyż dziecko wyjeżdżając chciałoby zabrać wszystkie. Musimy więc pomóc w wyborze tej jednej najukochańszej z zabawek. Na koniec udzielmy praktycznych wskazówek dzieciom. Idąc na sanki, narty czy łyżwy niech nie wkładają na siebie wszystkiego na raz. Niech nie zakładają skafandrów ortalionowych, które nie przepuszczają powietrza. Wystarczy przeciwko szusla ciepła, a na to gruby golf. Na koniec obok życzeń wesołej zabawy, życzymy śniegu po pas.



**G
D
Y**

PRZYCHODZĄ FERIE

Po pierwsze: zima

Najważniejsze zadanie dla zimy na ten i najbliższy miesiąc, to zabezpieczyć śnieg. Ach, żeby to jeszcze rzeczywistość można było wydać polecenie i czekać na realizację? Ale ta „kapryśna dama” nie bardzo się liczy ze śniegowym zapotrzebowaniem, nawet resorty oświady.

Ale zima, jak to się ładnie mówi, lubi pisać figle. — Choć oczywiście liczymy na to, że dopisze. Na wszelki wypadek więc zaczniemy od drobnego przypomnienia. Szanowni rodzice, sprawdźcie, gdzie wasze dzieci jeżdżą na sankach i łyżwach. Czy prosto z górki nie lądują na jeźdźnię, albo czy nie ślizgają się na stawie. Oczywiście, warto także pomyśleć o tym, aby dzieci miały sanki i łyżwy (niekoniecznie te za 700 zł), by na przykład nie działo się tak, jak to się dzieje w parku przy Rondzie Titowa (w popularnej „Sielance”), gdzie dzieciarnia ślizga się na ławkach parkowych zepchniętych na zamrożoną tafelę stawu.

Po drugie: telewizja

Zimowe igrze swoją drogą, a program TV swoją. Nawet biorąc pod uwagę wszelkie imprezy przygotowane przez szkoły i domy kultury, telewizja i tak pozostaje ważną atrakcją. Oczywiście, zabawy na powietrzu stokroć lepiej służą zdrowiu niż wielogodzinne siedzenie przed ekranem. Ale rodzice wiedzą najlepiej, ile to razy telewizja spełnia rolę wzorowego opiekuna, który skutecznie zajął się dzieckiem. Warto jednak wcześniej pomówić z synem, czy córką o tym, co warto obejrzeć, wspólnie ustalić, który z programów zasługuje na szczególną uwagę.

Zimowa elegancja

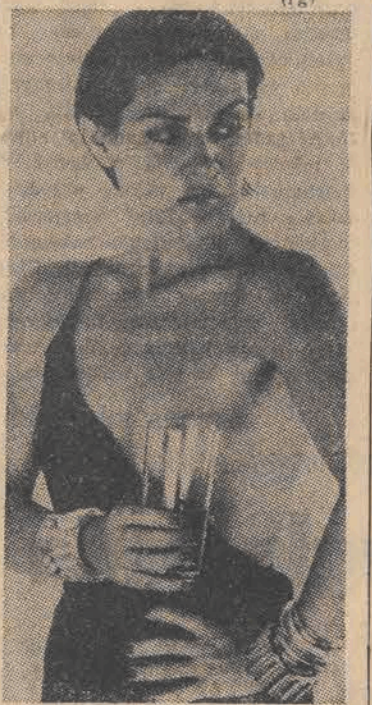
ROZPOCZĘŁY SIĘ ZIMOWE WOJAZE. DOPY WZASOWE, SCHRONISKA PEKAJĄ W SZWACH. NA DEPTAKACH ZIMOWYCH KURORTÓW, NA GÓRSKICH SZLAKACH TLUMY. ZROBIŁO SIĘ KOLOROWO: BARWNE CZAPKI, KURTKI, SZALIKI. UMIEMY SIĘ ŁADNIE I CIEKAWIE UBRAC NA ZIMOWE WAKACJE. OCZYWIŚCIE BYŁOBY PRZESADA STWIERDZENIE, ŻE UMIEMY UBRAC SIĘ TAKŻE PRAKTYCZNIE, NIE BRAK PRZECIEŻ MAJESTATYCZNYCH LISICH CZAPEK, KTÓRE NIE NAJLEPIEJ TRZYMAJĄ SIĘ GŁOWY, A JUŻ PRZY UPADKU Z SANEK ZMUSZAJA WŁAŚCICIELA DO KARKOŁOMNEJ GONITWY. TAKŻE KOZACZKI NA WYSOKICH OB-CASACH STANOWIA NIE RAZ EKWIPEK WIELU ELEGANTEK. NIE BRAK RÓWNIEM KOCZUCHÓW DO KOSTEK, UTRUDNIAJĄCYCH ZNACZNIE PORUSZANIE, DŁUGO SCHNĄCYCH PO ŚNIEGOWEJ BITWIE.

Przypomnijmy zatem co z najważniejszych i najprzydatniejszych ciuchów mieć z sobą należy. Niezbędne są płaskie buty na grubych spódach, dwie pary spodni, (w tym np. teksasy), najlepiej do wpuszczania w buty, wełniane skarpety, rajtuzy, szale, wygodne kurtki, np. z odpowiednią ilością kieszeni zamykanych na błyskawiczne zamki, golf. To jest to, co musi się znaleźć w zimowym ekwi-punku.

Ale pozostają jeszcze wieczory w schronisku, czy domu wczasowym, jakieś spotkania, potańcówki, brydże. W co się ubrać na takie okazje? Co zabrać z domu, aby nie zwiększać bagażu? Odradzamy wieczorowe kreacje, a panom garnitury i białe koszule. Proponujemy w zamiast długie ciepłe spodnie ce, na przykład z grubej barwnej flaneli (typu „baja”), albo sukienki „lejby”, pod które w obiad założysz golf, a wieczorem barwną bluzkę ozdobioną jakimś zawieszki-wadelkiem, szalem, czy chustką. Szale i chustki można również wiazać z tyłu głowy — będzie elegancko i modnie.

Panowie również mają okazję do pofantazjowania. Jeśli np. macie jakąś ładną kamizelkę (taką od garnituru tylko z plecami z tej samej tkaniny), należy do niej dobrać stosowną koszulę i spodnie oraz barwny szalik. I już będzie sympatycznie i odświeżenie. Koszulki-kurtki, nawet te kraclaste, mogą także zostać wykorzystane zwa-

ższa, gdy włoży się pod nie cienki golf. Nawet grubszą koszulę, a pod nią golf typu „blisko ciała” można z powodzeniem wykorzystać na telewizyjno-tańczący zimowy wieczór w kurorcie.



Karnawał milusińskich

Karnawał w pełni. Bal za balem goni. I my, mając na uwadze ten aktualny temat podsuwamy kilka praktycznych rad, pomocnych przy organizowaniu tego rodzaju imprez dla dzieci czy młodzieży. A ponieważ taki bal bywa tylko raz... w roku to, powinien on być bardzo uroczysty i odbiegać od typowych imienin czy sobotnich potańcówek. W pierwszym rzędzie należy zadbać o wystrój wnętrza, które na tę okoliczność powinno być piękne i pomysłowo udekorowane. Strojeniem mogą się zająć same dzieci. Na pewno z ochotą wykonają wszystko — oczywiście pod kierunkiem osoby dorosłej. Tak więc dom może przekształcić się w istny raj, czy świat z bajki, przy odrobinie fantazji, kolorowych bibulek, papieru, kleju i nożyczek. By nie dziurawić ścian proponujemy przypiąć dekorację szpilkami do zastony. Drugą bardzo ważną pozycją jest barek z pysznościami. Ustawiamy stół z boku tak by nie zawadzał przy zabawie, ale jednocześnie był łatwo dostępny, conajmniej z trzech stron. Przystrójmy go na kształt straganu z różnościami zawieszonymi i rozłożonymi na nim. Tu może przyjąć z pomocą tato-majsterkowicz. To on zrobi z drewnianych listewek konstrukcję na której zawieszimy kolorowy daszek z bibulek i słodyczy. Zamiast drzew o talerzyki z serwisu, kupmy w sklepie papierniczym talerzyki, kubki i półmiski z papieru. Należy również zadbać dla każdego dziecka o tanie, a jednocześnie pomysłowe niespodzianki, które należy ukryć wśród dekoracji. Takie prezenty będą nagrodami w konkursie na przykład na najbardziej pomysłowy strój, zagadkę itp. Oczywiście dobrze by było aby każde dziecko przyszło w zaprojektowanym przez siebie kostiumie.

O tym warto wiedzieć

Człowiek — istota pytająca

W szkole im mówią: uczcie się, bo nie zdacie matury. W domu słyszą: uczcie się, bo będziecie zamiatać ulicę. W gazetach piszą o konieczności podnoszenia kwalifikacji i o problemach wyboru zawodu. Czy zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielki to jest stress, jak odpowiedzialne i trudne zadanie wybrać sobie zawód, czyli określić swoją przyszłość, swoje aspiracje i możliwości wówczas, gdy się ma kilkanaście lat? A przecież połowa młodzieży przeżywa te dylematy w wieku lat 14, bowiem połowa uczniów każdego rocznika uczy się w zasadniczych szkołach zawodowych i technicznych. A nawet ci nieco starsi, 18-letni, którzy decydują się iść na studia, cóż wówczas o nich wiedzą, cóż wiedzą sami o sobie?

W gruncie rzeczy to drugie pytanie jest najważniejsze. Mówiąc o reorientacji zawodowej podaje się młodym pewien zasób informacji na temat ewentualnej pracy, informacji niepełnych i nie wystarczających. Bo aby wiedzieć: czym chciałbym się w życiu zająć, trzeba przede wszystkim wiedzieć: kim jestem. A to bardzo trudne. Czy ludziom, którzy pokonują te własne trudności, którzy wybierają zawód można więc w czymś pomóc?

Sądzą, że tak. Byłam świadkiem pogadanki, którą w liceum prowadził jeden z najwybitniejszych menadżerów polskich, dyrektor naczelny wielkiego,

nowoczesnego przedsiębiorstwa. Powodem, dla którego zgodził się wygłosić pogadankę, była świadomość frustracji przeżywanych przez młodzież. Frustracji wynikających z głębokiego przekonania, że: ja nie mam do niczego powołania. Ależ powołania na ogół nikt do niczego nie ma. Próbną by szukać w sobie Judydymów i Siłaczek. Genjuszy też jest niewiele i również mało ludzi, którzy się do niczego nie nadają. Przeciwny, młody człowiek ma jakieś zainteresowania, wśród których trudno mu wybrać. System sprawdzania się w szkole jest dość nieprecyzyjny, bo to, że człowiek ma piątkę z polskiego, a dwójkę z matematyki, też jeszcze o niczym nie świadczy. Może o tym, że nie powinien studiować wydziału matematycznego. Lecz czy powinien studiować polonistykę? Nie wiadomo.

I otóż na owej pogadance, której byłam świadkiem, doświadczony menadżer powiedział tak: każdy człowiek ma w życiu jakieś pytania. Zastanówcie się nad tym, być może to kryterium zastąpi wam powołanie, którego do niczego nie czujecie. Prosta prawda, a jakby zapomniana. **BO COŻ TO SA ZAINTERESOWANIA?** Zainteresowań człowiek ma na ogół wiele i powinien je mieć. Lecz pytań znacznie mniej. Są ludzie, którzy swoje pytania zwracają ku człowiekowi, albo ku polityce, albo ku technice. I na ogół każdy z nas ma tylko tych kilka pytań, które go naprawdę nurtują. Tych

kilka, na które szuka odpowiedzi w książkach, tych kilka, nad którymi się zastanawia. Co więcej i ludzie, z którymi się przyjaźnimy, też dobierani są przeważnie według tego samego klucza. Szukamy zazwyczaj tych, którzy mają podobne pytania, choć być może znajdując na nie zupełnie inne odpowiedzi.

Myszę, że największy grzech edukacji polega na tym, że żądamy odpowiedzi, a nie pytań. Nie oczekujemy na pytania, bo program składa się z danych, gotowych, sprawdzonych i ten kto pyta — przeszkadza. Ten kto pyta, w ogóle w życiu często przeszkadza. Mówi się: wścibski, albo — on chce za dużo wiedzieć. Mówi się: wtraca się w nie swoje sprawy. Ileż zawdzięczamy ludziom, którzy wtracali się w nie swoje sprawy. W nie swoje sprawy wtracał się Żeromski (interesowało go społeczeństwo, a był tylko pisarzem), w nie swoje sprawy wtracał się Paderewski, który po salonach świata biegał za interesami Polski, choć był tylko pianistą. W nie swoje sprawy wtracał się Einstein, który po dokonaniu jakiegoś odkrycia w roku bodaj 52 podarł notatki i rzekł: że nie ufa politykom na tyle, by oddać w ich ręce nowe wynalazki, być może groźne dla ludzi.

Sądzą, że **CZŁOWIEK ŻYJE POTY, PÓKI PYTA.** Bo jeśli przestaje pytać, to znaczy, że świat go już nie obchodzi. Można zainteresować się na chwilę sytuacją np. w Smoleńcu, ale to nie oznacza,

że los człowieka w Somali interesuje tego, kto czyta gazety.

Na drodze własnych pytań odnajduje się cele, odnajduje się siebie. Bo człowiek animuje tylko cząstką postrzeganej rzeczywistości. Pozostałe obszary widzi się, ale się ich nie zauważa. I tak jest przez całe życie. Czasem jakiś nowy zapoznany świat otworzy się przed nami. Na ogół nie bez powodu. Na ogół pod wpływem silnych bodźców. A te w życiu trudno przewidzieć. Więc jeśli ktoś mówiąc o reorientacji zawodowej sadi, że takim bodźcem może być pogadanka informacyjna na temat jakiegoś zakładu, lub jakiejś profesji, myli się chyba głęboko. Jeśli nawet ludzie pod wpływem jakiejś pogadanki obierają określony zawód, to tylko dlatego, że bodźce istniały już wcześniej. Niekoniecznie merytorycznie związane z pracą, na którą się decydują. Często uboczne. Na przykład bodźce materialne. Czy one wystarczą, aby mieć z pracy satysfakcję?

Rozmawiając z młodzieżą o wyborze zawodu nie wystarczy ujawniać im zalety przyszłej pracy. Ponieważ nie ma zalet obiektywnych. Zaleta bywa to, co nas choć trochę bawi. A ponieważ mając 18 lat nie wiemy na ogół co nas bawi, chyba, że jest to przywatka, albo randka, albo dobra płyta (trzeba znaleźć inny klucz do tych rozmów). Sądzą, że klucz, który leży na ścieżce własnych pytań, jest dobry. Tylko kto zechce tych pytań wysłuchać?



Niepowodzenia naszych hokeistów
W. Kosyl w olimpijskiej formie

Na początku rozgrywek ligowych hokeistów ŁKS odnosił wspaniałe sukcesy, będąc nawet liderem spotkań. Teraz, niestety, spada forma i tygodnie ponoszą klęski.

W pozostałych meczach ligowych wyniki były następujące: Naprzód — Podhale 2:3, Katowice — Polonia 5:2, Zagłębie — GKS Tychy 7:2, Baildon — Podhale 1:0.

Z. Smalcerz przed I. Szewińska

Na tradycyjnym balu mistrzów sportu ogłoszono ostateczne rezultaty plebiscytu redakcji „Przeglądu Sportowego” na najlepszych polskich sportowców 1975 roku.

W. Buciarzki drugi w College Park

W amerykańskiej miejscowości College Park odbył się halowy miłyng lekkoatletyczny.

Zwycięstwo gimnastyczek Tęczy

W Łodzi odbyły się zorganizowane przez KS Tęcza, ogólnopolskie zawody gimnastyczne dziewcząt.

WKS „Orzeł” na drugim miejscu za Legią

Chlubą Wojskowego Klubu Sportowego „Orzeł” są bezspornie cztery rowcy, którzy w ubiegłym sezonie przyczynili się do sukcesów klubu.

Kolarstwo dyscypliną numer jeden sportu wiejskiego

Na temat aktualnych problemów związanych z pracą Wolewódzkiego Zrzeszenia LZS w Łodzi rozmawiamy z prezesem Z. Skibiorem.

Zwycięstwo i porażka koszykarek ŁKS

Nasze koszykarki zainaugurowały II rundę rozgrywek ligowych. Fatalnie wystartowała drużyna mistrzyń Polski i ćwierćfinalistek Pucharu Europy — krakowska Wisła.

TABELA

1. Wisła	23	1	47
2. Polonia	18	6	42
3. ŁKS	17	7	41
4. Spółnia	14	10	38
5. Stomil	13	11	37
6. AZS (P)	13	11	37
7. AZS (W-wa)	8	16	32
8. AZS (L)	6	18	30
9. Olimpia	5	19	28
10. Czarni	3	21	27

Udany sezon

Na spotkaniu kolarzy z przedstawicielami władz sportowych i działaczami SKS „Społem” trener koordynator Teofil Salięga nie bez dumy podsumował ubiegły sezon.

mistrzostwach Polski. Szosowcy w punktacji PZKOl zajęli 5. miejsce.

WKS „Orzeł” na drugim miejscu za Legią

Chlubą Wojskowego Klubu Sportowego „Orzeł” są bezspornie cztery rowcy, którzy w ubiegłym sezonie przyczynili się do sukcesów klubu.



Anilana zdobyła Puchar Wyzwolenia Łodzi

Trzy dni trwał w Łodzi międzynarodowy turniej w piłce ręcznej mężczyzn o Puchar Wyzwolenia Łodzi.

zem pewne zwycięstwa. Spodziewaliśmy się, że drużyna z Węgier Alabanyasz Szolnok reprezentować będzie wyższy poziom.

Siatkarki przed olimpijską szansą

Polskie siatkarki stoją przed ostatnią już szansą wywalczenia olimpijskiego awansu.

Do grona doskonałych trenerów takich jak T. Salięga i J. Kudra dołączył mgr J. Gopiński.

W SKROCIE

• Puchar Wyzwolenia Warszawa zaplanowały się zwycięstwem koszykarki Flugi, którzy pokonali drużynę warszawską (reprezentacja Polski) 94:81 (94:39).

„Dagens Nyheter” chwali Szymczaka

Zakończony w Szwecji międzynarodowy turniej piłki ręcznej o „Puchar Baltyku” przysporzył polskiemu piłkarzom ręcznym wiele splendoru.

152 graczy przy stołach

Trzeci klasyfikacyjny turniej w tenisie stołowym zgromadził w Łodzi przy stołach 152 zawodników i zawodniczek.

LIGA ANGIELSKA

Arsenal — Aston Villa	0:0
Birmingham — Wolverhampton	0:1
Coventry — Sheffield Utd	1:0
Derby — Tottenham	2:0
Leeds — Stoke	2:3
Liverpool — Ipswich	3:1
Manchester Utd — Queens Park	2:1
Middlesbrough — Manchester C.	1:0
Newcastle — Everton	5:0
Norwich — Burnley	3:1
West Ham — Leicester	1:1
Blackburn — Southampton	1:0
Blackpool — Charlton	zwycięstwo gości 2:1

Komunikat Totka

I losowanie: 8, 14, 18, 25, 29, 40 dod. I



Po okresie świątecznego zastój w auto-bazarze znów ponował ożywiony ruch. Większych niespodzianek jednak nie było.

Oto wczorajsze notowania:

„Polski Fiat 125p”: 1500-	220-240, 1975: 180-200, 1974: 160-175, 1973: 140-157, 1972: 120-145, 1971: 110-125, 1969: 95-100.
„Polski Fiat 125p”: 1300: 1975: 170-200, 1974: 155-175, 1973: 130-155, 1972: 110-125, 1971: 100-125, 1970: 90-105.	
„Polski Fiat 126p”: 1975: 105-115 1974: 100-110, 1973: 90-98.	
„Polski Fiat 127p”: 1974: 165-174, 1973: 145-155.	
„Warszawa”: 1973: 95-105, 1972: 70-90, 1971: 70-75, 1969: 55-75, 1968: 51-57, 1967: 45-50.	
„Syrena”: 1975: 90, 1974: 75-82, 1973: 70-75, 1972: 55-68, 1971: 45-60, 1970: 40-47, 1969: 35-45, 1968: 30-38.	
„Skoda”: 1974: 140-155, 1973: 123-138, 1972: 110-118, 1971: 105-118, 1970: 100-110, 1969: 90-98, 1968: 75-80.	
„Wartburg”: 1974: 170, 1973: 150-165, 1972: 155, 1971: 130-145.	
„Trabant”: 1975: 105, 1974: 85-90, 1973: 85, 1972: 70-74, 1971: 60-65, 1969: 50-60.	
„Moskwicz”: 1972: 125-130, 1971: 105-120, 1970: 100.	
„Zaporożec”: 1974: 100-110, 1973: 95-100.	
„Dacia”: 1974: 145-165, 1973: 135-150.	
„Seat”: 125-135.	

DZIENNIK POPULARNY — dziennik Robotniczej Północnej Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch”. Wydawca: Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”.